

Wielki Poznański
Płat kwartalną
miejsce 2 tal.
Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
tal. 13 sgr. 9 fen.
Dodat. rolniczym
tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 2 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe.
w Księgarni
przy Placu Willelma, nr. 3
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

№ 17. Niedziela 20 stycznia 1861. № 17.

Poznań, 19 stycznia. Gazeta Krzyżowa podała niedawno temu pod rubryką berlińskich nowin powtórzoną przez nas wiadomość o prawdopodobnym obsadzeniu w tym urzędzie landrata powiatu obornickiego, przez dotychczasowego pana Ovena. Wedle rzeczonej gazety kandydat jest landratem powiatu wittgensteińskiego (zapewne w Prusiech nadreńskich); wedle ustnych naszych informacji, ma on być także właścicielem majątku ziemnego w powiecie obornickim; któryby jednak z tych dwóch charakterów w tej chwili przeważał, powiedzić nieumiemy. Gazeta Krzyżowa dodawała, jakoby minister spraw wewnętrznych odpowiedział zgłaszającemu się o landraturę obornicką panu Owenowi, że natychmiast urzędu mu tego powierzyć nie może, jako najzupełniej nieznanemu polskiego języka, że mu wszelako udziela trzymiesięczny wyrok, aby mógł przez ten czas wyuczyć się po polsku. Dopisek ten Krzyżowej Gazety zrobił początkowo na niektórych czytelniku wrażenie pochwały danej uczuciu sprawiedliwości i słowności hrabiego Schwerina; wiadomo bowiem, że nietylko przyrodzona słuszność i obowiązująca w tej mierze przepisy wymagają, ażeby naczelnik administracyjno obywatelski powiatu rozumiał dobrze oba krajowe języki (na co jednak, rawiasem mówiąc, rząd od lat wielu zadnego nie dawał baczenia), ale nawet hr. Schwerin publiczną o to skarę posła Niegolewskiego, publicznie na zeszlórocznym sejmie odpowiedział, że skoro zażdzie potrzeba nowej nominacji landratów w W. Ks. Poznańskiem, on (hr. Schwerin) niezawodnie takich tylko kandydatów do monarszego zatwierdzenia przedstawiać będzie, którzy prawem wymaganym odpowiadają warunkom. A więc, powtarzamy, początkowe wrażenie było u niejednego czytelnika, wrażeniem pochwały oddanej hr. Schwerinowi przez gazetę Krzyżową. Każdy jednak rozpatrzywszy nieco w stosunku tej gazety do nadzwyczaj nie milego nam jej ministra, równie jak w brzmieniu tej dwuznacznej pochwały, musiał niebawem przyjść do przekonania, że gazeta Krzyżowa w tej dowcipnej a bezkarniej formie wyrażenia przypięć chciała łatkę wątpliwiej zgodzie słów czynnymi i mniemanemu liberalizmowi hr. Schwerina, bez rozgłoszenia powyższej wieści, widocznie bezasadnej, że zaiste nietylko trudno ale nawet i niepodobna przyznać, aby tak światły i sumienny statysta jak hrabia Schwerin, miał na prawdę, wrok po zeszlórocznym oświadczeniu swęjm publicznem, otwierać dziś widok na landrata obornickiego urzędnikowi nie zgoła po polsku nie umiejącemu, a to jedynie na tęg zarobliwem opierając się wypuszczeniu, że dojrzałych lat Niemiec zechce i będzie wyuczyć się w trzy miesiące tak dalece po polsku, aby sprawy powiatowe w tym języku był w stanie zawiązać.

Dotyychczasowego prywatnego docenta prawa dr. Franka Holtzendorff w Berlinie mianowano nadetatowym profesorem w wydziale prawnym berlińskiej królewskiej wszech-

Berlin, 18 stycznia. N. Pan słuchał wczoraj referatu tego radcy Illaire a następnie pracował z ministrem rolnictwa Roonem i generał-adjutantami Manteufflem i Alvenslebenem. O godzinie 11 zgromadzili się ministrowie w loży konferencyjnym izby poselskiej i odprawili pod przewodnictwem księcia Hohenzollern radę ministeryalną, która kilkunastu godzin trwała.

Wczoraj o godzinie 1 z południa odbyła się w izbie królewskiej w przytomności N. Państwa, książąt i ministrów królewskiej, generała feldmarszałka Wrangela, wielu generałów, rosyjskiego pełnomocnika wojskowego, hr. Adlerberga i innych wyższych oficerów uroczysta przybiecia chorągwi. Dziś zaś w południe poświęcono chorągwie na ołtarzu z bębnow postawionym przed pomnikiem Fryderyka II. Wojskiem asystującym tej uroczystości dowodził następcą tronu. Deputowanymi, którzy mają prawo noszenia munduru, przeznaczono także osobne miejsca na tę uroczystość.

Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że frakcja niemiecka w izbie poselskiej, postanowiła na przedwczorajszej radzie wniesć do adresu do tronu poprawkę, któraby wyrażała zaufanie, że te same prawa o upominanie się kłótni od Danii na korzyść niemieckich księstw pod berłem królewskim zostających za narodowy obowiązek honorowy uważano, były także zastosowane do innych narodowości, które z Niemcami w Danii w równem znajdują się położeniu, a więc mianowicie do poddanych pruskich polskiej narodowości.

Frankfurter Journal donosi, że rząd pruski interpelował gabinet turyński z powodu mowy pana Cavoura, komisarza sardyńskiego w Marchiach, w której nazwał Tryest miastem włoskiem. Odpowiedź hr. Cavoura była teraz dotąd i brzmi, że nadzwyczajny komisarz sardyński nie miał zadnego polecenia do wysłowienia się w ten sposób, że zasady rządu piemontskiego są zupełnie przeciwnie, i że mu jego postępowanie jak najbardziej zgadzają. Rząd sardyński postanowił granice związku niemieckiego sumiennie szonować.

Na pogrzebie zgasłego króla wielu z wojskowych menderowanych na ten obchód, odziębiło sobie roz-

mate członki. Pomiędzy tymi znajduje się także oficer artylerji, który obiedwie ręce tak odmroził, że mu odjęte być musiały. N. Pan kazał sobie podobno podać szczegółowy spis tych nieszczęśliwych.

— Dzisiejsza ministeryalna Preuss. Ztg. w artykule wstępnym występuje „przeciwko łącznym usposobieniom, wywołanym w części dziennikarstwa pruskiego, mianowicie berlińskiego, z powodu wiadomości, że Prusy w połączeniu z sprzymierzeńcami niemieckimi teraz wreszcie zamierzają sprowadzić należne rozwiązanie konfliktu niemiecko-duńskiego.“ Ministeryalna gazeta przytacza wyciąg z angielskiej Saturday Review.

× Berlin, 18 stycznia. Wicie już zapewne skądinąd o nader wojennych przemowach, ktermi N. Pan, na kilku wojskowych posłuchaniach czy zbraniach, zagrzewał swoich generałów i oficerów do męstwa i wytrwałości w ychlo nadejść mogącej wale. „A lędzie to“, miał dodać król, waleka śmiertelna, w której zwyciężyć lub zginąć nam wypadnie.“ Wyrzów dobrze nie pamiętam, w tym wszelako sensie zdawały tutejsze dzienniki sprawę o jednej z owych przemów króla Wilhelma. Naturalnie cały ten ruch i zakręj, nie powiem już wojskowy, ale wojenny, który w najwyższych sferach tu panuje, nie może jak tylko bardzo frasunkowe nasuwać nysli finansistom i dyplomatom, chociażby nawet niejedyn z nich uważał za stosowne nie brać tak bardzo dosłownie każdego marsowego gestu lub wyrażenia. To też nie brak w kołach tutejszego cywilnego świata na różnych, nie zawdy różowych, rozmyślaniach, kombinacjach, prognostykach i dyskusjach nad najbliższą pruskiej polityki przyszłością. Dziś odbyła się z wielką wystawą, czysto wojskowa uroczystość poświęcenia omdziesięciu kilku chorągwi i sztandarów dla nowo utworzonych pułków piechoty i jazdy. Cały zakrój tej uroczystości był obrachowany na ożywienie i podniesienie ducha militarnego i wojennego w młodem wojsku: odnośna ceremonia religijna odbyła się u ołtarza z bębnow zbudowanego przy pomniku Fryderyka II.

Izba poselska wybrała wczoraj stałe swoje komisye fachowe i przygodną komisją do przedwstępnych obrad nad projektem do adresu. Z Polaków, jednego tylko, to jest posła Pilaskiego, do zasiadania w jednej z tych komisji, a to w komisji petycyjnej. W ogóle, jak mnie zapewniają, bardzo tu krzywo, podejrzliwie i niełaskawie patrzą teraz na rodaków naszych, tak w sferach urzędowych, jak w izbach i wśród berlińskiego mieszczaństwa. Dziennikarstwo niemieckie i berlińskie nie tyle poważnymi artykułami, ile raczej insynuacjami i facejtkami, niekiedy bardzo niesmacznymi i niedorzecznymi, podsyca jak może tę niechęć, której początek i składowe żywioły łatwo odgadnie każdy, co zna historją i ludzką naturę. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej, poruszono także ze strony konserwatywno-fodálněj kwestją, czemu wasz prezes raczelnny, p. Bonin, (który w izbie zasiada), nie utracił swego mandatu poselskiego, doznawszy awansu na urządzie? Rzecz ta odesłana została pod rozpoznanie komisji, trudniącej się sprawami porządkowymi izby. Komisya adresowa, złożona z samych liberałów różnych odcieni; zdaje się wątpliwości nie ulegać, że będzie roztrząsała wszystkie ważniejsze obecne pytania polityki wewnętrznej i zewnętrznej, i ztąd zapewne obrady jej przez kilka dni się przeciągną.

W kołach polskich obiega wieść o prawdopodobnym połączeniu się przez dogodne węzły słynnej wieszczki naszej z młodym i utalentowanym pisarzem, który stanął świeżo na czele jednego z wielkich organów narodowego dziennikarstwa.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 stycznia. Pierwszy numer Gazety Rolniczej, pod redakcją Adama Mieczynskiego, który się dał już poznać na polu tej pracy, ukazał się przed trzema dniami.

— Piszą stąd do Nadwiślanina pod datą 9 stycznia: „Wiadomość podana przez Dziennik Poznański o powieszeniu szpiega na Lesznie na latarni jest prawdziwą; zwał się on, o ile słyszeć mogłem, Jeske; czém był, lub jaki urząd oprócz szpiegowstwa sprawował, oznaczyć nie umiem. Przyciśniony dotąd strachem i ciągłą obawą kar i więzień umysł młodzieży i sarszego obywatelstwa Warszawy coraz więcej objawia śmiałości i odwagi. Bardzo wielu chodzi w konfederatkach, czamarkach i długich bótach, a gdy o tęg donoszono Gorczakowowi, odpowiedział tenże: Zostawcie ich, niech robią co chcą.“ Patrole są potrojone i sam Trepow po nocach chodzi. Stróżom surowo zalecono zamykać bramy o dziesiątej, i co dzień zdawać raport kto wrócił po dziesiątej, cyrkulowemu komisarzowi. O legionach wszyscy dobrze wiedzą i spodziewają się na wiosnę wojny. Do jednej z ciekawych awantur należy, że Włodkowski, kupiec towarów bławatnych i eleganckich, otrzymał plakat, w którym mu piszą, ażeby sobie wszystkie szyldy francuskie zamienił na polskie, bo w przeciwnym razie oberwie po skórze i pożegna się ze wszystkimi swojemi ładnemi szymbami. Otrzymałszy to Włodkowski idzie do Trepowa i radzi go się co ma zrobić. Trepow mu na to odpowiada, że jeżeli chce, da mu policją na ten dzień i godzinę, która w plakacie była wymieniona, ale zarazem radzi mu po przyjacielsku, ażeby szyld zmienił,

na co Włodkowski jak najchętniej przystał i zaraz kazał szyldy francuskie poprzerabiać. Ale ze na owę godzinę nie mogły być wykonane, więc przylecia opłoni na kartę w oknie, że szyldy już są w robocie. Enoch, jeneralny prokurator, delucyator i złojea petersburskiego Słowa, dostał dwa razy po grzbiecie. Muchanow na przedstawieniu Chłopów Aristokratów płakał w głos, aże się cała publika ogładała. Podobno go żona przeraża na Polka, o czém wająć kaze kościół Boży. Moskale tak się obawiają ruchu że na pasterkę przed Karmelitami na Lesznie wyścignęli armaty, a przed zamkiem stoim armat itd. itd.“

— Kalendarz, ten najpopularniejszy reprezentant literatury, który wciśnie się pomiędzy lud, gdzie zaona inna książka świecka nie dojdzie godny uwagi wplyw na ludność wywiera i dlatego choć niepozorny, z niejednej miary podziem wzbudzić ciekawość. Korespondent wileński do Gazety Codz. poświęca zatem u tęg kalendarzowi wileńskiemu na rok 1861, motywując uwagi swoje względem na patriarchałność jego i na to stoickie wyuwanie w zasadzie swojej, że zawsze wimy przeszłości. Wyszło on z druku dość dawno, ale przijazę go zdołałszy przed kilku dniami, bo tak znaki był jakos na czas niejaki, że dostarczyciel nigdziez nie mógł, a zięcni luknisci, to to ze wszystkiego odpowiednie chcą ciągnąć procent, droższy się z nim jak babiloniarowe ze swena krukana babilonu i nie bez racji w czasie, bo kalendarz nasz, to doprawdy swojego rodzaju kruk kłwały, tak to taci staroświeczny z pozoru nawet! Namim widocznie fatalizm jakiś czyż, że pomimo wielkrotnie najgłośniejsze starania o jej ujęcie, o jana jakie podniesienie strony literackiej, wydawał pan Romm stawia nam jednaką zawsze siurpaję na nowy rok. Trzeba przyznać, że trum o się zdecydować, który z dwóch kalendarzy, wileński czy berdyczowski, pełną pierwszeństwa uwieńczyć mamy prawo, bo oba one to prototypy z owych błęgi h czasów, co sp. Dunczewskiego przypominają, a może nawet dalej się sięgnąć potrzeba, w czasie Zygmunto-wskie, kiedy to czelkie prognostyki Szafełbergera kursowały jeszcze po kraju. Olu tych patentów astronomiecznie literackich szerokie panowanie; jeden od Wilna, miejsca urodzenia swojego, rozbiega się po całej Litwie, Żmudzi, Białorusi, i flakach, Polesiu i połubiwzi Bałtyku, tam tylko zaznaczył kres swemu władztwu; drugi zaś polubił Eubysyn, to z Berdyczowa do Żytomierza, wkracza z jednej strony przez Welyń do Polesia, z drugiej przez stepy ukraińskie, podolskie, a nawet i zadnieprowskie i medytuje sobie kędyś na Czatyrdaku nad łosami Krymu. Ciekawym przeto punktem zetknięcia się, gdzie oia koniecznie muszą staczać bój, jest Polesie wołyńskie i litewskie; tam też jak na dłoni poznasz, jaka przeważa kultura, litewska czy wołyńska, chociaż na litewskiem Polesiu zdarza się widzieć takich co to nie chcą krzywdzić zadnego z dostojnych staruszków, oba kalendarze trzymają jednocześnie. Sumi-ność zmusza mnie wszakże do przyznania, że nasz kalendarz zwolna wprawdzie, ale pożywa się potrosze swęj staroświeczny: nie spotykamy już owych starodawnych przepowiedni, co to z całą naiwnością zapowiadały „stromami deszcz“, lub „miejscami urodzaje“, a natomiast widzimy starannie opracowane rozliczne obliczenia naukowo astronomieczne. Oprócz tego mamy w kalendarzu trzy artykuły: jeden gospodarski pana T. Snarskiego, zawierający ogólne uwagi i rady o czynnościach ziemianina, właściciwych na każdy miesiąc, dwa inne zaś literackie. Artykuł pana Alkiewicza, jesto ustęp z mytologii litewskiej, zawierający klechdę o Perkunsie, Welnasie i Łaumie. Drugi też pana Snarskiego, nosi nazwę: „Szczątki zaniku Barbary Radzi-wiłowówny w Wilnie“. Nie właściwie autor podanie to nazywa legendą, przynajmniej z przytoczonego ustępu nie tu religijnego, ani ogólnie moralnego nie widzimy; nie słusznie także powiada pan Snarski, by u nas mniej być miało podań ludowych niż w Królestwie, a co się tyczy Bony, to dość zajrzeć do jednej Pińszczyzny, żeby się przekonać ile wspomnień i podań o Bonie dochowało się w ustach ludu i szlachty okolicznej. Nie zapomniamy dodać, że prawdziwą ozdobą kalendarza jest piękny wiersz pana Wł. Syrokomla, zastosowany do każdego miesiąca, a najwzdzieczniejszy z nich na miesiąc luty.“

AUSTRYA.

Kraków, 13 stycznia. Piszą stąd do Przegl. Powsz.: Od dni kilku nasze stare miasto zaalarmowane zostało sprawą młodzieży akademickiej. Młodzież niecierpliwie wyglądając tęg błogiej chwili, w której z katedr Almae Matris Jagiellonicae miała usłyszec język ojczysty, postanowiła do finalnego zaprowadzenia języka polskiego nieuczęszczać jak tylko na polskie wykłady. Po kilku dniach zwyciężyła atoli rozwaga i roztropność, i młodzież powróciła do ław akademickich, aby słuchać niemieckich wykładów. Krok ten pokazał jawnie, że młodzież aczkolwiek gorąca, umie się poddać rozsądkowi, że zrozumiała iż w obecnem zawieszeniu sprawy autonomii i języka spokojnie czekać należy. Bezpośrednio po tym powrocie do porządku nastąpiły kroki ze strony dyrekcji policji, które tęg bardziej każdego zdziwiły, że w tak niestósownej chwili zostały podjęte, jak gdyby chciały tylko rozdrażnić spokojące się umysły. Kilku z młodzieży uniwersyteckiej otrzymało wezwanie, aby się w przeciągu trzech dni wy-

dalili z miasta. Rozkaz ten trafił młodzież najzaciejszą, spokojną, która prócz uczuć narodowych, jeśli to jest wina w obec krakowskiej policji, innej nie miała winy. Powszechne oburzenie opanowało obywateli miasta. Młodzież udała się do senatu akademickiego, któremu dotąd jedynie przysługiwało prawo wydalenia uczniów z uniwersytetu. Senat udał się do radcy dworu, pana Wukassowicza, udało się doń kilka osób wysoko położonych z przedstawieniami o niestosowności i niewczesności tego kroku. Rezultat dotąd niewiadomy; nadzieja atoli jest powszechną, że pan radca dworu użyje wszelkiego wpływu, aby cofnąć krok, którego naturalnym następstwem jest rozdrażnienie umysłów.

Lwów, 14 stycznia. Na wstępie dzisiejszego numeru odzywa się Przeg. Pow.:

Trudno przypuścić, by polityczne władze krajowe, których obowiązkiem czuwać nad legalnym rozwojem przyznanych dyplomem cesarskim swobód politycznych i praw narodowości, miały jakkolwiek pośredni czy bezpośredni związek z rozsiewaniem wieści nietylko niepokojących, lecz zarazem jątrzących umysły mieszkańców.

Tymczasem faktem jest, na który obowiązek nasz dziennikarski nakazuje nam zwrócić uwagę wysokiego namiestnika, że ziarna niepokojących wieści, jakby wiatrem tu i owdzie w naszej prowincji zaniezione i na ziemię rzucane, zaczynają kiełkować. Rozdrażnienie umysłów wzrasta, niepokój zaczyna już oświadczać umysły najspokojniejsze. Daremnie śledzimy za przyczyną tego nadspodziewanego, a dla interesów Austrii przez wzgląd na północne sąsiedztwo nader niebezpiecznego zjawiska, chociaż tu i owdzie dałoby się wykazać tę nitkę Aryadny, któraby może i zaprowadziła do źródła tych wieści niepokojących. Jeżeli podwładny urzędnik polityczny na własną rękę rządzić zaczyna;

jeżeli w małych miastach temu lub owemu urzędnikowi osłoniętemu powagą poruczonych mu atrybucji, podobna się spisywać listy proskrypcyjne konfederatce;

jeżeli pokątni pisarze więcej szepczą ludowi wiejskiemu na ucho, że tych lub owych uważa bezirk za buntowników;

jeżeli kreowani w r. 1846 komuniści robią z kwestji służebnictwa, dotąd całkowicie niezafatwowanej, nową dźwignią kradzieży i rozboju;

jeżeli tu i owdzie ludzie poważni mniejszym czy większym urzędem, waśnią narodowości, tłómacząc złośliwe znaczenie i doniosłość nowej deputacji ruskiej —

nie powinny się wysokie władze dziwić, że w lot za temi jeżeli bujna i usłużna reakcji fantazja kreuje przyszłych Żelazniaków, Gontów, przyszlých Babeufów, którzy sztukę niewielizacji bez względu na prawa osłaniające bezpieczeństwo własności i osoby, praktycznie przeprowadziłyby usiłovali.

Nie wątpimy, że najdzielniejszym środkiem rządzenia powinno być dla władzy obudzenie zaufania do obowiązujących praw, do przyznanych dyplomem cesarskim swobód, do nowego okólnikiem pana ministra stanu inaugurowanego stanu. I dla tego, że nie wątpimy, ufamy chęciom wysokiej władzy politycznej, że ściślejszą rozcignię kontrolą nad postępowaniem podwładnych organów.

Nie chcemy przypuszczać, aby jątrzenie i niepokojenie umysłów wieściami należące do zużytej przed laty dziesiątkiem strategii i taktyki, miało na celu wstrzymanie rozwoju przyznanych najwyższym postanowieniem Najj. Pana praw narodowych.

W dzisiejszych zakłóconych stosunkach Austrii, w obec stanowiska jakie Rosya zajęła usiłuje do podnoszonej w Paryżu kwestji polskiej, znaczący to to samo, co działać na komendę agentów rosyjskich; co więcej, podkopanie niedorzecznym postępowaniem podwładnych urzędników zaufania do najwyższych postanowień, stawia drobnych urzędników na równi z najzaciejszemi emisaryuszami rewolucyjnej propagandy.

Kiedy dziecko płacze, wycwiczone w sztuce nianienienia ciotki i babki, umieją uspokoić kwilenie pogrózkami strachów; jednak narodu, a mianowicie oświeconej jego warstwy, nie odwrócisz strachami od kierunku, jaki ję wytknęła wola Najjaśniejszego Pana dyplomem z dnia 20 października.

Falszywym alarmem można zwiścić tylko niedoświadczonego wojownika, jednak zahartowanych w długoletniej szkole doświadczeń patriotów, nie skłoni do fałszywego kroku. Ufając przyznaniu Najj. Pana, ufając oświadczeniom ministra danym naszej deputacji, nie cofniemy się ani na pół kroku z drogi, na jaką wszedł kraj, przedkładając adres, a pewni, że cierpliwość i wytrwałość doprowadzą nas do celu, pojedziemy na tej drodze dalej, mimo niepokojących wieści, z tém przekonaniem, że koniec końców słuszna sprawa zwycięży.

W tymże numerze Przeg. Powsz. czytamy następujące oświadczenie jednego ze starozakonnych, pana Ludwika Gumpłowicza, który brał udział w deputacji polskiej do Wiednia, i który z tej stolicy państwa rakuskiego tak się odzywa z oburzeniem do swych braci starozakonnych w Galicyi, ostrzegając ich przed siłami na ich zgubę nastrojonymi:

„W numerze z 6 stycznia b. r. donosi Presse w korespondencji z Oświęcimia, że tamtejszy proboszcz w święta Bożego Narodzenia zakaz służenia u żydów z ambony powtórnie obwieścił, groząc sprzeciwiającym się temu zakazowi rozmaitemi karami, a mianowicie: nieprzyzupuszczeniem do spowiedzi, a po śmierci pogrzebem za murami cmentarza. Przy końcu korespondencji dodaje redakcja następującą uwagę:

„Podobne doniesienia świeżo wybuchającej intolencji przeciwko żydom, dochodzą nas i z innych części Galicyi. Potwierdzając te fakta, zwrócić nam wypada uwagę żydów w słowiańskich państwach częściach, którzy tak chętnie podobnie do, ich współwyznawców w Węgrzech

z antyniemiecką polityką w konfederatce i „sfornostce“ kokietują, na niegodność ich mniemanych przyjaciół galicyjskich.“

„Nie posiadam się z oburzenia przy takich słowach. Nie oczekuję zatem spokojnej odpowiedzi. Co robić mogę, to jest: bić w dzwon alarmowy i wołać z całych piersi: bacność bracia starozakonni! bo nas podstępem chcą uzyskać!

„Prawda, że w kraju naszym wystawieni byliśmy i jesteśmy na mnogie prześladowania, ale prześladowanie jest naszym przeznaczeniem! a jak najgroźsze niegdyś prześladowania nie wymogły na nas, abyśmy się wyrzekli naszej religii, tak i dzisiaj nierozumne napastowania nie wymogą na nas, abyśmy się wyrzekli od 10 wieków przybraną narodowości.

„Byłoby niewdzięcznością zaprzeczyć, że prasa niemiecka, a szczególnie wiedeńska stanęła często w naszej obronie, kiedy w kraju nacierano na nas: ale chcieć użyć w ten sposób zjednaną sobie naszą sympatji do tak niecnej propagandy, jest czynem, najłagodniej powiedziawszy, niepożycnym. Mocno o tém jestem przekonany, że, rodacy współwyznawcy moi z równym oburzeniem podobne insynuacje prasy wiedeńskiej czytają i zawsze czytać będą, przekonani, że one nigdy nie zdołają ani na chwilę zachwiać ich w poczuciu patriotycznym, w którym trwają nie od dziś i nie od wczoraj, i które nie zważało nigdy i nie zważa na prześladowania ze strony namiętnostek.

„Ludwik Gumpłowicz.“
Wiedeń, 18 stycznia. Dzisiejsza Wiener Ztg. powiada, że gwałtowne postępowanie w komitacie nitrańskim przeciw sądowi tamecznemu spowodowało rząd do wystąpienia energicznego przeciw temu oczywistemu buntowi. Doniesiono telegrafem, że sądową władzę znów przywrócono w dawniejszym zakresie, bez użycia przemocy, i organa sądowe znów pełnią swój urząd.

— Jutro albo pojutrze ma ogłosić Wiener Ztg. nową pożyczkę rządową 25 do 30 milionów, pięcioprocentową, w kursie 88 za 100, która ma być spłacona w lat pięć. Dokąd też owa droga dobrami zamiarami brukowana zawiedzie! Bodaj na drogę Bruka, bo następca jego, p. Plener, tak zrozumiał czy niezrozumiał uroczyście patent cesarski, że na własną odpowiedzialność dotąd 1, wydał mimo przyrzeczeń i mimo reichsratów 12 milionów reńskich papierków zdawkowych, 2, zawiesił wypłatę srebrem kuponów austriackiej pożyczki narodowej, 3, zaprowadził kurs przymusowy banknotów w Wenecji. Pożyczka zamierzona byłaby czwartą ilustracją, jak naczelne organa rządu austriackiego pojmują wołą JCKA. Mości pod względem ze swej natury najwięcej kosmopolitycznym, gdzie ustają względy narodowe i historyczne i jakiegokolwiek, i gdzie nawet między Niemcami, kończy sentymentalność, bo rzecz idzie o kieszę.

— W Gaz. Wied. ogłoszono reskrypt króla Węgier z d. 7. bm., dotyczący Węgier, Chorwacyi, Słowenii i Siedmiogrodu, w którym co do czynów karygodnych, wymierzonych jedynie do zmiany systemu rządowego, jaki trwał do 20 paźdz., wydał J. C. K. Ap. Mość rozległy akt łaski. Gaz. Wied. zamieściła nazajutrz objaśnienie tego aktu łaski i miarę jego wykonania. Akt ten łaski jest podług G. W. nie amnestją, ale tylko opuszczeniem kary i rozciąga się jeno do przestępstw i zbrodni popełnionych od d. 1. stycznia 1859 r. Objasnienie to, jako zamieszczone w nieurzędowej części G. z. Wied. przyjęły wiedeńskie dzienniki tylko jako eksperyment redaktora, i znowu z przerażeniem wołają, jak można akta monarsze do tak ciasnych sprowadzać granic. Dzienniki węgierskie zapisały ten reskrypt monarszy pod rubryką „Rozmaitości.“

Trzeba zaprawdę niemieć pojęcia o duchu, jaki teraz panuje w umysłach Węgier, aby takim okrojonym aktem łaski chcieć pozyskać sobie Madziarów, trzeba ślepoty ultrabiorokratycznej, aby na nim jeszcze co obskubywać. Uwzięcie Telekiego mogło dać poznać, że Madziary na żaden akt łaski nie liczą, że go nawet odepchną; żądają oni stawienia zbrodniarzy węgierskich przed sądy węgierskie; a te sądy nie sądziłyby podług paragrafów kodeksu austriackiego, na które się powołuje Gaz. Wied., ale podług praw węgierskich z r. 1848. Samo przez się rozumiało się, że nie na mocy aktu łaski, ale na mocy loiki należało puścić na wolność tych, co się dobijali zmian, jakie monarcha dyplomem z d. 20 paźdz. sam zaprowadził; że należało ich puścić nawet z honorami. Co sądzą Madziary o takich podług kodeksu austriackiego zbrodniarzach politycznych, jak Kosuth, Teleki, Kmety, Türri itd., można poznać z deklaracji komitatu peszteńskiego z d. 5 bm., podpisaną przez nadnotaryusza komitatowego, w której potępiwszy solennie podobne układy jak te, które umożliwiły Saksonii wydanie Telekiego, woła: „Gdyby każdemu wygnancowi ojczyzna, każdemu więźniowi wolność, każdemu majątki jego przywrócone zostały: wtedy by oburzenie i zaciętość patriotów ustąpiły miejsca zaufaniu i pojednaniu. Ale o to wszystko błagać dopiero łaski monarszej, jest zdaniem całego komitatu moralnym niepodobieństwem; tém bowiem uznano by, że synowie ojczyzny, co w wielkiej walce, którąśmy dla własnej obrony i przymuszeni podjęli, brali udział, są winni; bo do łaski tylko wina się ucieka. Wielkie walki z r. 1848 i 1849 należą już do historii. Bóg i potomność zasięga do sądu nad zwycięską siłą a zwyciężonym narodem, ale konsekwencya tych walk, obecny krytyczny czas, aż wtedy się skończy, gdy pojednany naród na głowę księcia zawierającego z nim układ położy koronę, a ten układ rozstrzygnie i los wygnanców.“ Czyli innymi słowy: wygnancı wrócą do Węgier, nie w skutek łaski monarszej, ale na mocy układu narodu z monarchą; i ten układ będzie jednym z warunków tego układu.

Zdaje nam się, że to dość jasno wypowiedziane, i że tak myślą komitaty wszystkie. Najpierwszym wynikiem aktu łaski monarszej z dnia 7 będzie podobno, że żaden z ula-

skawionych ję nie przyjmie, i odwoła się do sądów węgierskich, które już może nie za długo wejdą w życie, zwłaszcza gdy hr. Apponyi mianowany został na posadę judicijarja i komitaty wszystkie uchwały odebrać natychmiast sądowictwo karne z rąk dotychczasowych sądów i już sadziły ku temu komisarzy komitatowych. Tu jeszcze mienimy, że urzędy notaryuszy, jako niezgodne z prawem węgierskim, zniesiono; że depozyta sierocińskie postanowiono odebrać; a w końcu, że skoro się ukonstytuują sądy komitatowe, całe sądownictwo cywilne w swoje ręce odbiorą, że austriackie sądy ustać muszą już dla tego, żaden Węgier ich opieki nie zawezwie. Zarazem przywrócono adwokatów, odsadzonych po r. 1849, i skasowano tyczące adwokatów w ostatnich 11 latach wydane prawa.

Pesz, 17 stycznia. Dziś na walnym zebraniu reprezentantów miasta występował Deak przeciwko niezwłocznemu objęciu sądownictwa. Mamy do wyboru, powiedział, austriackie prawa lub anarchią. Proch wysadza w powiecie fortece, ale domów nie zbuduje. Wnoszę zatem: zostań przy prawach austriackich, aż judex curiae rozkaże sądom oddać. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło.

NIEMCY.

Berlińska B. u. H. Ztg donosi w sprawie Hessyi i koralnej jakoby rząd heski podobno w Frankfurcie rozczął rokowania poufne w tym celu, aby sporną sprawę konstytucyjną na nowo wytoczyć pod obrady sejmu niemieckiego. Są nadzieje, że jeden z przyjaznych rządów sprawę tę podejmie w taki sposób, aby elektor heski mógł czynić żądane koncesje, a nawet więcej, niżli ów rząd przyjaźniony najskromniejszą miarą być mieni.

— Wiele hałasu robi teraz po Niemczech odezwa demokratów pruskich, którzy przed laty wielką odgrywali w partyi swjej rolę. Są niemi p. Rodbertus, krótki minister oświecenia państwa niemieckiego; ks. Berg z Renu, w roku przeszłym naczelnik demokratycznej partyi w sejmie pruskim i Bucher członek zgromadzenia narodowego, skazany za głosowanie za odmawianiem podatku, a obecnie przebywający w Londynie. Trzej ci naczelnicy swojej partyi ogłosili pewien rodzaj deklaracji, czy protestacji przeciw zasadzie narodowości, której nie uznają w historii, ani też przyznać ję praw. Dzierżawą jest u nich podstawą prawa własności w życiu publicznym. Zasada ta zastosowana w praktyce na Niemczech, zastawia ich, a zwłaszcza, gdyby oprócz odjęcia państwu niemieckim posiadłości niemieckich, chciano jeszcze naród dzielić na narodki, stosownie do różności ich języka i pochodzenia. Coby wtedy zostało z Niemiec?

„Podpisaniu, mówi protestacja demokratów niemieckich, „protestują przeciw temu, aby Niemcy mieli do posiadania swoich zastósować tak zwaną zasadę narodowości, która nie istnieje w obec dziejów, i którą każdy z naszych sąpatków obala swojemi pretensjami i roszczeniami. Miała być proces mieszania się plemion i ras, w którym każde państwo, każdy lud wzrosł i żyje, miałyby na jednem miejscu przesilać się, a na drugim przerwanym zostać? Miałyby Niemcy 400letni związek swój z swoimi sąsiadami odległego ludno wschodniej strony rozzerwać (Węgrzy), a żeby im państwo, nieuniknione starcia się różnorodnej mieszaniny ras nierozwiniętych, nienawistnych przeciwieństw sprzecznych wyznań politycznych, w imieniu innej jęki, „zasady“, na jakiej zbywać nie będzie, we własnym interesie przywieść do uspokojenia? Francuzi nieuznają zasady narodowości, gdyż żywił południowy wymaga jest silniejszego przymieszania wytrwałych braci północy, a i dnrz nie jest jeszcze „matematycznym punktem środkowym Francji; Włosi zaprzeczają tę zasadę dla tego, że Trzej leży na południowej stronie Alp, a kapitał Lloyda austriackiego jest po większej części włoskim; Polska dla że chciałaby napowrót wszystko odzyskać co kiedyś miała i słabsze ludy pod swoje zagarnąć ochronę; Dania, „trzeby europejskiej;“ Madziarowie nakoniec ze względu prawo historyczne.“ Mielizby sami jedni Niemcy dowiedzieli, aby ta sama zasada przeciw nim się obróciła, jako na wód wyjątku?“

Daliśmy tu tę małą próbkę stylową tej deklaracji, której główną dążnością jest okazać, że Niemcy potrzebują koniecznie utrzymać się przy posiadaniu tych krajów niemieckich, które bądź austriackiej bądź pruskiej komitatu podlegają, jako to Węgier, Wenecji, krajów polskich i t. d. A ponieważ zapatrywanie się trzech podpisanych na tej deklaracji niemieckich demokratów na konieczność obcięcia dzisiejszych granic niemiecko-austriacko-pruskich nie oznacza się do tego co państwo niemieckie już posiadają, oraz chcą oni uczynić jądro Niemiec nienaruszalnym, pragną, aby Niemcy zagarnęły jeszcze od północno-zachodniej strony dzierzawy duńskie i holenderskie dla wyczerpania się, aby się oparły o morza, a to wszystko w geograficznych potrzebach, militarnego bezpieczeństwa, politycznego i kosmopolityzmu, oczywiście na podstawie niekier. Deklaracja ta niezastugiwałaby wcale na uwagę, jak mnóstwo różnego rodzaju pisemek pojawiających się w czasach ruchliwych, lecz ze przypadła ona wielkiemu smaku tym wszystkim, którzy by radzi pogodzić idee ności osobistą z uciskiem politycznym. Można być pewnym, że odtąd będą się na Rodbertusa, Berga i Buchera odwoływać te nawet stronnictwa w Niemczech, co ich uważają za największych nieprzyjaciół swoich. Już poufne pikietystę dziennikarskiego na czoło wysunione, kreśląc lele niby to historyczne pomiędzy Danią a Polską. Danii stawiają prognozyk: „Jak Polska pewnie na straciła polityczną niezależność, tak i Dania ją straciła w r. 1814. Pierwszą przypadła państwu rodem pokrewnemu, a drugą podbił Szwecya, pod czas gdy Szwecya zela nie cały Jutski półwysep, przypadnie państwu niemieckiemu, mieny nadzieję ze pruskiemu.“ Wtedy mości sympatyzujące narody (Polska i Dania) będą miały

spotkania się oblicznego, na ławach opózycyjnego
skiego sejmu. Do samopoznania, do świadomości że
klasne ich wina tak nisko ich strąca, pewnie i wtedy
przyjdą." Byłoby to zaiste groźny dla Duńczyków pro-
tek, gdyby chiromanta, co go wygłasza, z inną był
pędł szkoły historycznej, jak ta, co to w Bydgoszczy
wymyślił pouczenia dowodzi, że Maćki wielkopolskie w pro-
wini są potomkami niemieckich Burgundionów.

Z drugiej jednakże strony w obozie demokracji nie-
objawiają się głosy przytoczonemu wręcz przeci-
I tak piszą z Dreżna o tym oświadczeniu zredago-
waniem przez Buchera, który w londyńskich swych kore-
dencyjach do berlińskiej Nat. Ztg. łaje wszystko, co
Anglii wolność popiera, „ze naród saski (niema tu mo-
o rządzie lub dworze) powiada: naród co inny naród
w jarmie, sam nie wart wolności. Chybaby Niem-
były ojczyzną ludu obranego ze czci i męstwa, gdyby,
nieuważając liczą blisko 40 milionów, nieumiały inaczej nie-
swoje zasłaniać, jak gnębiąc część sąsiedniego
ludu. Wolny lud pomaga drugiemu. Słabego ten rozu-
kto sądzi, że lud wspomóżony nadużyje wolności osią-
onej, by niewdzięcznym szczęściu dostąpionego, lud inny,
mający się do wolności, pognać." Zdanie to dreżdeńskie-
korespondenta, Dtsche Ztg. przyjmuje za własne.

FRANCYA.

Paryż, 16 stycznia. Wszystkie wiadomości z Gaety zga-
niają się na to, że z obydwoh stron najzupełniej zaprzestano
glądów wojennych, zdaje się zatem, że co mówiono o tru-
dach które miał wszczynać generał Cialdini, nie potwier-
dza się, albowiem Piemontczycy zawiesili także roboty
przekopów. Co do floty francuskiej, doniesienia
ogólne są niepewne i nie jasne. Opinie one donosi,
okrety składające eskadrę już się po jednemu oddalają,
z dnia 19 żadnego w porcie gaetańskim nie będzie; wszakże
parady myśli, że się zawieszenie broni jeszcze 19 nie
rozłoży, a Pays dodaje, że uplynie dopiero w 10 dni
istotnym ustaniu kroków nieprzyjacielskich. Wedle obie-
dającej na giełdzie pogłoski, miał rząd hiszpański oświad-
ać w Paryżu, że statki swoje pod Gaetą zostawi, nawet
oddaleniu się eskadry francuskiej i również Rosya miała
wiadomości cesarza, że blokady nie uznaje pod żadnym
znaczeniem, pogłoski te nie zdają się jednak wiarogodnymi
wowszechnem jest przekonanie, że wraz z eskadrą admi-
ra Le Barbier statki innych narodów z portu gaetań-
ego wypłyną. Co się stanie po upływie zawieszenia broni
i oddaleniu się Francuzów, nie wiadomo jeszcze; nie-
te dzienniki donoszą dzisiaj, że Franciszek II w liście
ostatnimi dniami do cesarza austriackiego donosił
dłomiarze swoim bronięcia Gaety, dopóki ostatniego na-
kt nie wystrzeli. Gaeta ma być na 6 miesięcy w żywność
sąstrzona i jeszcze teraz mieć załogę z 12,000 ludzi, ale
ażal Cialdini zaręczył podobno, że skoro tylko będzie
liczyć na współdziałanie floty, niewątpliwie w prze-
niegu tygodnia wyłom zrobi i szturm przypuści. Wprawdzie
w kilku miejscach nie mało uszkodzonym zostało,
od legitymści twierdzą, że długo jeszcze bronić się może.
to się sprawa gaetańska rozstrzygnie, zajmie się rząd
włoski z całym natężeniem uspokojeniem i organizacją
wewnętrznych stosunków półwyspu i starać się będzie, w
jakim, jak słycać, porozumieniu z rządem francuskim,
masz na wiosnę zapobiedz rozpoczęciu wojny ludowej prze-
Austrii. Słycać, że Cavour pewien jest pod tym wzglę-
większości w przyszłym parlamencie włoskim i posłał
dniami generała Turra, który już z Genuy do Karyery
parostatku „Ichnusa" popłynął, z poleceniami do Gari-
tego, aby teoz nakłonić do zaniechania zapowiedzianej
wiosnę wyprawy.

— Ponieważ wiadomości nawet urzędowe, które rząd
francuski w ostatnim czasie odbierał, były częstokroć sprze-
ne i niejasne, przeto cesarz powołał komisarza francus-
ego w Syryi, pana Beclard, aby mu ustnie zdał sprawę
obecnym stanie rzeczy. Dzienniki angielskie nieustają
swoich zaczepkach i zarzucają dworowi tuileryjskiemu,
zamiast 6 tysięcy, liczby ugodą ustanowionej, 10 tysięcy
nieznacznie przesłał do Syryi. Pisma francuskie oczy-
niają cesarza z tego zarzutu, dowodząc, że jeśli jest o-
to 8 tysięcy ludzi z generałem Beaufort, to pochodzi zład,
zmaite wydziały administracyjne korpusu tak wielką li-
służbowych ludzi potrzebują, ale w linii bojowej zale-
teby na 5000 walczących liczyć można. Anglicy na wszelki
obob domagają się, aby francuskie wojsko w naznaczonym
mieście Syrya opuściło; jest to dla nich, jak już mówili-
r, rzecz daleko drażliwsza od sprawy włoskiej, a współ-
eganie się Francuzów o wpływ na Wschodzie jest obe-
jedyną kwestyą, któraby mogła Anglię spowodować
tylko do zerwania przyjaznych stosunków z Francją, ale
do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. W zwią-

zku z tém są niezawodnie nadzwyczajne środki wojenne,
które wedle dzisiejszej Patrie rząd angielski przedsiębie-
rze na wyspie Malcie i Korfu, gdzie nowe wznosi twierdze
i podwaja załogi pomnażając przytém znacznie liczbę okrę-
tów tamtejszych stacy. Wszakże z drugiej strony zaręcza-
ją, że to wszystko grożącym jest na pozór, bo rządy eu-
ropejskie w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek dokła-
dają starania, aby tak włoską, jako i syryjską sprawę tak
załatwić, żeby nie przyszło do wojny, której się tak powsze-
chnie obawiają. Rząd francuski nie odrzuca podobno bez-
warunkowo wymagań gabinetu angielskiego, któremu o-
świadczył przekonanie swoje, że skoro tylko wojsko fran-
cuskie się oddali, natychmiast się w Syryi rzezie ponowią;
i dla tego chce Francya jakiśś pewnej pod tym względem
rękojmi. Słycać że cesarz żąda teraz, aby mógł w ka-
żdym razie, gdy tego będzie potrzeba, wojsko swoje wysłać
do Syryi i wziąć tamecznych chrześcian pod swoją opiekę,
bez starania się o poprzednie zwołenie innych mocarstw;
to stanowi teraz podobno główny przedmiot negocyacji z
obydwóh stron Kanału.

— Wysłañców Karoliny Południowej przyjmował przed-
wczoraj minister Thouvenel, ale skończyło się, jak słycać,
wszystko na pogadance, gdyż minister nie mógł i nie chciał
się do niczego zobowiązać, niemożna bowiem jeszcze prze-
widzieć jaki obrót weźmie rozpoczynające się rozdwojenie
w Stanach Zjednoczonych. Dowiadujemy się dzisiaj, że ko-
misarze Karoliny Południowej wezwali rząd związkowy, aby
cytadella Saunter, do której się schronił pułkownik związ-
kowy Anderson, opuściwszy cytadellę Multrie, wydana zo-
stała rządowi Karoliny. Rada ministrów odrzuciła to za-
danie po zwałych rozprawach czterema głosami przeciw
trzem, w skutek czego poddał się minister wojny Floyd do
dymisy, a ministrowie spraw wewnętrznych i finansów, którzy
z nim razem za wnioskiem głosowali, ustąpią także, jak
słycać, niebawem. Utrzymywali oni podobno, że pojedyn-
czych ludzi, którzy przeciw Związkowi występują, karać
należy, ale że kongres nie ma żadnego prawa przymusu
w obec stauu, który chce ze Związku wystąpić. Jeden z
dzienników amerykańskich, Morning Post, żąda, aby pre-
zydenta Buchanana oskarżono przed senatem o zdradę stauu,
zarzucają mu bowiem, że przed wyborem swoim zobowiązał
się do popierania dążności mających na celu rozbicie Związku
i podczas zarządu swego przez posłanie 30,000 karabinów
do Charlestonu, wycofnięcie załóg i inne środki, przyspo-
sobił poniekąd oderwanie się Karoliny.

Paryż, 17 stycznia. Z Marsylii donoszą, że już trzy
okręty powróciły z Messiny i Gaety, i że tylko jedyny
„Fontenoy" pod Gaetą pozostanie.

ANGLIA.

Londyn, 16 stycznia. Książę Alfred opuścił wczoraj
Windsor i udał się do Plymouth, z kąd dziś na okręcie
„Royal George" odpłynie do Ameryki.

— Przyjazd lorda Palmerstona do stolicy oznaczony
jest na 24 bm., nazajutrz mają się inni członkowie gabinetu
zebrać na radę ministeryalną. Lord Granville, przewodniczący
w izbie wyższej i lord Derby, nacelnik opozycji w tężej iz-
bie, wyprawią 4 lutego z powodu otwarcia parlamentu zwykłe
bankiety.

— Lord Palmerston miał w Southampton d. 8 b. m.
przy założeniu kamienia węgielnego pod gmach przezna-
czony na dom naukowy, przemowę, z której główne ustępy
dotyczące polityki zagranicznej, były następujące:

„P. burmistrz! dotknąłś w uwagach swych polityki
ogólnej i wyraziłś, a pod tym względem sądzę, że jesteś
organem opinii hrabstwa, zadowolenie z postępowania rządu,
którego mam zaszczyt być członkiem. Prawda, że ubiegła
jesień i zima bieżąca sprowadziły trzy wypadki, niemniej
może ważne jak którykolwiek z tych, które kiedykolwiek
wydarzyły się w równym przeciągu czasu i w 3 częściach
kuli ziemskiej. Uczyniłeś wzmiankę o tém, co zaszło w Azyi,
to jest o zajęciu stolicy cesarstwa chińskiego przez sprzy-
mierzone armie Francyi i Anglii.

„Zaprawdę, gdyby ktokolwiek przed laty 20 był ci
powiedział, że możemy w Pekinie mieć wojsko angielskie
i francuskie, byłbyś żartował z niego i uważał to za złu-
dzenie. Jednak fakt ten nastąpił, i mam nadzieję, że nam
zapewni trwałe i silne stosunki pokoju i handlu z Chinami,
równie korzystne dla Europy jak dla najodleglejszych kraj-
ów Azyi. Mówiłeś p. burmistrz! o zupełnem porozumie-
niu się, jakie przewodniczyło uzbrojeniu floty. Zaszczyt
ten należy bezwątpienia nietylko czcigodnemu przyjacielowi
memu p. Sidney Herbert, sekretarzowi stauu w minister-
stwie wojny, który całą swą natężoną energią, całą potęgę
swego światła, aby popierać wszystko, co się odnosi do
służby wojskowej, to jest nietylko do JKW. księcia Cam-
bridge naczelnego dowódcy, który z taką gorliwością tyle
zaprowadził ulepszeń w armii, której dostojnym jest człon-

kiem, lecz nawet do silnej administracji lorda Canninga
w Indyach, z kąd znaczna część wojska nowego wysłana
została. Zupełny skutek zawdzięczamy również talentowi
Jen. Hope Grant i admirałowi Hope, równie jak wytrwało-
ści lorda Elgina rozjemcy naszego.

„Wspomniałeś także p. burmistrz! o wypadkach we
Włoszech. Opierałś się na prawdzie twierdząc, że wpływ
moralny Włoch nie był bez skutku na te wypadki. Słyca-
chety mój przyjaciel lord John Russell, który się stał uży-
tecznym tłómaczem wspaniałomyślnych uczuć kraju i zrę-
cznym był organem rządu, którego znakomitym jest człon-
kiem, wziął na siebie zadanie zawiadomienia całej Europy,
jakie są życzenia i chęci rządu angielskiego, i jakie sym-
patye i uczucia narodu angielskiego.

„To co się dziś dzieje we Włoszech, jest jednym z o-
wych wypadków najgodniejszych uwagi, i dodac zarazem
mogę, jednym z najważniejszych w swych następstwach,
o jakich mówi historia angielska.

„Ludy, które przez długi szereg lat były rozkawałko-
wane, podzielone w małe grupy odrębne, które długo były
ofiarami rządów zaślepionych i niepostępowych, kiedy nie-
gdy wydziedziczone powstają i poruszają się w uczuciu
wspólnem: jedności swego kraju... spodziewam się, że ta
jedność, jakiegokolwiek chwilowo napotyka ona trudności,
zamienić się może niezadługo w czyn dokonany.

„Zwróciwszy uwagę naszą na ogromne zasoby przyro-
dzone półwyspu włoskiego, na rozległość jego brzegów
morskich, na liczbę wybornych jego portów, na płody na-
turalae ziemi, a przedewszystkiem na światło mieszkańców,
którzy pomimo despotyzmu, pod którego jarmem większa
ich część jęczała, wyduła tylu mężów odznaczających się
wszelkiego rodzaju udoskonaleniem umysłowem; zwróciwszy
uwagę na to wszystko, przywołał wresztą na pamięć,
czem byli Włosi, w dwóch dawnych epokach historii,
w epoce, gdy państwo rzymskie było panem świata, i w epoce
bliższej nas, gdy Włochy stały się kolebką odradzającego
się światła, mamy prawo spodziewać się i wierzyć, że Wło-
chy przeznaczone są odegrać wielką rolę w sprawach świata,
nie jako naród zdobywczy i napastniczy, gdyż okoliczności
nie dozwolają im wejść na tę złą drogę, lecz jako ognisko
światła, jako kraj, gdzie ludzie doskonali się, o ile jest
w ich możności. Włosi nadadzą sobie, jak się spodziewam
na lepszą formę rządu politycznego, to jest monarchią kon-
stytucyjną.

Trzecim wypadkiem, o którym lord Palmerston wspo-
mina, jest oderwanie się Południowej Karoliny od Unii
północno-amerykańskiej.

Wiadomości miejscowe i polecane.

Poznań, 19 stycznia. Dochodzi nas pismo następujące:

„Celem sprawdzenia referatu pod 2 w nrze. 284 z powiatu
mogilnickiego tyczącego się sprawy o języku Dzieńcie T.
Korytowski w Grochowskich, obeznany dokładnie w język
niemiecki, tak w słowie jak i w piśmie, obranym został na
członka komisji stanów co do odbudowań, nieprzyjął atoli
potwierdzającego urzędzenia Król. Regencyi w Bydgoszczy,
które w skutek § 2 B a uchwały ministerstw stauu z dnia
14 kwietnia 1832 r. w języku niemieckim przesłanym mu zosta-
o i zwrócił takowe powtorne, pomimo podpisany go po odebranej
decyzji prezesa naczelnego na podanie jego polskie w odpo-
wiedzi niemieckiej z przekładem polskiem pouczył, iż wniosek
jego o przesłanie potwierdzającego obór jego urzędzenia w je-
zyku polskiem nie jest usprawiedliwiony. Komisarzowi okręgo-
wemu, który komisje odbudowań powojuje, w skutek tego do-
szło zlecenie, aby, jeżeli p. Korytowski na niemieckie wezwa-
nie, w terminie nie stanie, powołał zastępcę jego.

Na zjeździe powiatowym uczynił to Korytowski przedmio-
tem zażalenia, które podpisany usunął wskazawszy go na wła-
ściwy bieg instancyjny i na przyszłość zachować się należący
prawne określony, ponieważ zjazd powiatowy w sprawie tej de-
cydować nie ma prawa.

Pan Korytowski oświadczył, iż mandat składa, w skutek
czego kilka głosów się odezwało: „iż na nowo obranym będzie"
jednak natychmiastowego oboru nowego nie odmowiono, owszem
odroczone go na porządek dzienny najbliższego zjazdu powia-
towego.

Zezwolenie subwencji dla zakładu niewidomych w Wolszty-
nie z strony mówiących po polsku członków zjazdu od tego za-
wisło, iżby przy prz. toczeniu dotyczącego się wezwania J. Pana
Prezesa naczelnego wyraźnie przypisano dodatek „Wielkiego
Księstwa Poznańskiego" a nie „provincyi Poznańskiej".

Gdy jeden z członków zjazdu nadmieniał, iż i drugie pro-
wincye z równym prawem wymagać by mogły tytułatury „księ-
stwo Saksońskie etc.", odmówił podpisany stanom prawo roz-
strzygnięcia sporu w tym względzie, zwróciwszy na to uwagę,
że każdy z zastępujących powiat co do sprawy z obowiązku i
sumienia rozstrząsnąć powinien, czyli zapomoga zakładowi dla po-
wiatu korzystnego udzieloną być ma, gdyż li tylko pod tym
warunkiem podług § 1 ustawy z dnia 25 marca 1841 r. stany
w tęż mierze uchwalic mają prawo i że nie chodzi o to, z któ-
rą stroną wyszła do tego zachęta, również że co do ważności
uchwały wzmianki o tém w protokóle sejmowym uczynić nie
potrzeba, poczem na wsparcie jednogłośnie zezwolono.

Mogilno, dnia 15 stycznia 1861.

Król. Radzca Ziemiański.

Kühne.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [158]
niedziela 20 stycznia. Po drugi raz: „Tann-
baer", czyli: der Sängerkrieg auf der Wartburg, wiel-
opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.
poniedziałek 21 stycznia, teatr będzie zam-
knięty. Przygotowanie do Kieselacka.
wtorek 22 stycznia. Po pierwszy raz: „Kiese-
lack und seine Nichte vom Ballet", wielka krotoc-
howa z pieśm i tańcem Wehraucha. Zachodzące
sceny: 1) Kolej żelazna w Luckenwalde. 2)
nadworny w Ritz-Ratz. 3) Traasparenta, de-
kacja ogrodowa.

Józef Keller.

jest gorącym życzeniem, ażeby w miej-
scie dawno zmarłego tu drugiego lekarza,
którego w czasie osiedlił się tutaj szkrętny
i młody lekarz; któryby był zarazem i
fizykiem i o ile możności po polsku i po

niemiecku mówił. Korzystne widoki są na
dobrą praktykę.

Mogilno w styczniu 1861.

Magistrat.

[145]

Sądowa wyprzedaż.

Do masy konkursowej handlu Mayera
Falka następcy należący, w mieście tutejszem
przy ulicy Wilhelmowskiej pod nr. 7 położo-
ny ślad towarów, składający się z:

czarnych i kolorowych materyi jedwa-
bnych, francuskich szalów, wełnianych
materyi na suknie, franek, kobiercy,
płaszczków, jak i mantyl, sukien ba-
lowych, kamizelek i krawat, jedwabnych
i płóciennych chustek do nosa, płótna i
nakryć stołowych.

ma być od 21 b. m. pod sterem zarządcy
konkursowego p. Lipschitza, przez wyzna-
czonego w tym celu przełożonego składu
pana Maksymiliana Lissa w drodze wyprze-
dazy po sądownie oznaczonych niższych ce-
nach wyprzedany. Cenę zakupną sprze-
danych towarów można tylko do rąk pana Lis-
sa zapłacić.

Poznań, dnia 18 stycznia 1861.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

[156]

Komisarz konkursu.

W księgarni K. Żupańskiego jest do na-
bycia: „Towarzystwo św. Wojciecha du-
chowy pomnik tysięcletniej rocznicy." Cena
2 1/2 sgr.

Nakładem **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu wyszło i jest do nabycia we
wszystkich księgarniach

MOWA

nad grobem

GUSTAWA POTWOROWSKIEGO

w Lesznie

dnia 27 listopada 1860 powiedziana

przez

H. Szumana.

Cena 5 sgr.

[159]

